Nr. 348. We Lwowie Wtorek dnia 15. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 14. grudnia.

Rozporządzenie ks. biskupa wrocławskiego Koppa, o którem podaliśmy notatkę w „Kronice“, wydana po niemiecku za pośrednictwem generalnego wikarjatu, w Cieszynie opiewa w dosłownem polskiem tłómaczeniu jak następuje:

Jego Eminencja (ks. arcybiskup wrocławski), który w nr. 41 *Gwiazdki Cieszyńskiej* widzi wyszydzanie zaprowadzonych w Karwinie urządzeń kościelnych, zarządził w dniu 30. listopada br. Gk. 377, aby duchowni członkowie wystąpili niezwłocznie z katolickiego Towarzystwa prasowego (wydającego *Gwiazdkę Cieszyńską* przyp. red.) dopóki towarzystwo to będzie stało w jakimkolwiek stosunku do wspomnianego dziennika. Wskutek tego otrzymuje Wasza Przewielebność polecenie, abyś wystąpił z tego Towarzystwa prasowego i doniósł tutaj o wystąpieniu najpóźniej do 26. b. m.

Arcybiskupi wikarjat generalny. Cieszyn dnia 3. grudnia 1896 r. Arcyb. wikarjusz generalny podp. *Karol Findinski*. Kanclerz bisk. podp. *Jan Sikora*.

Owóż, jak to podnieśliśmy już w naszej notatce w „Kronice“ nie ma w nrze 41. *Gwiazdki Cieszyńskiej* żadnego artykułu wyszydzającego zarządzenia kościelne w Karwinie, jest tylko całkiem słuszna skarga na to, że w tamtejszym kościele zaprowadzono kazania niemieckie i niemieckie nabożeństwo dodatkowe w miejsce dotychczasowego polskiego. Wobec tego upada wszelki prawny powód i podstawa rozkazu ks. Koppa, który go widocznie wydał na podstawie fałszywej informacji, podsuniętej mu zapewne przez kogoś z „naszych najserdeczniejszych“. Rozkaz ten zaś wyrządza wielką krzywdę społeczeństwu polskiemu na Szląsku. Chodzi tu bowiem o sprawę następującą. Przed kilku laty zawiązało się w Cieszynie „Towarzystwo prasowe“ polskie i katolickie, którego celem jest popieranie wydawnictwa *Gwiazdki Cieszyńskiej*, gdyż byt jej w wysokim stopniu był materjalnie zagrożony Że do towarzystwa tego należą księża polscy, nic w tem dziwnego, a tem mniej gorszącego, gdyż, jak wszystkim wiadomo, *Gwiazdka* była i jest zawsze pismem katolickiem, a nawet klerykalnem. Dlatego rozkazu tego nie można za nic innego uważać, jak tylko za prosty zamach na wolność stowarzyszania się, wykonany w tym celu, aby podciąć byt *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Na jakiej podstawie prawnej ks. biskup wrocławski, sam będąc poddanym pruskim, pozbawia poddanych austrjackich praw, zagwarantowanych im zasadniczemi ustawami państwa, — to rzecz wytłómaczenia godna!

A rozporządzenie to ks. kardynała Koppa nie jest odosobnionem jakiemś zjawiskiem, lecz objawem metody, która przebija z całego postępowania jego z klerem polskim. Przecież dość przypatrzeć się, jak ostatniemi czasy wszystkie większe probostwa na Szląsku cieszyńskim obsadzają się księżmi czeskimi i to więcej po niemiecku, niż po polsku myślącymi, — aby pojąć, o co tutaj idzie. Jeżeliby ks. Koppowi wolno było dyktować księżom polskim, czy i do którego z narodowych stowarzyszeń należeć im wolno, toż tylko kwestją czasu będzie, kiedy ich zwierzchnich wrocławski rozkaże im wystąpić z „Macierzy szkolnej“ i t. p. stowarzyszeń.

Co do stosunków polskich w Karwinie, to są one monstrualne. Nie dość, że ludność polska, zależna ekonomicznie od Niemców, gnębiona jest pod względem narodowym na każdym kroku, ale i kościół, nadzorowany przez ks. biskupa Koppa, zaczyna być środkiem wynaradawiającym.

Ks. biskup wrocławski rozpoczął więc grę bardzo niebezpieczną, mogącą narazić na szwank interesa kościoła w pierwszym rzędzie. Byłby też czas najwyższy, aby posłowie nasi zajęli się na serjo planem wyłączenia Księstwa Cieszyńskiego z pod jurysdykcji biskupstwa wrocławskiego i przyłączenia go do biskupstwa krakowskiego.

* *
*

W sejmie pruskim podczas dyskusji nad wnioskiem p. Scheckendorffa, który żądał podwyższenia funduszów na utrzymanie szkół uzupełniających, zabrał między innymi głos także p. Leon Czarliński. Podniósł on, iż godzi się na tendencję wniosku, powątpiewa jednak, czy proponowane w nim drogi doprowadzą do celu. Wniosek nałożyłby na szkoły uzupełniające większe niż dotąd okowy biurokratyzmu, gdy właśnie dla ich rozwoju potrzebną jest większa autonomja i swoboda przy współdziałaniu rodziców. W polskich dzielnicach są szkoły uzupełniające niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem najelementarniejszej nauki początkowej z dodatkiem kursu o historji pruskiej. Szkoły te za mało uwzględniają potrzeby życia praktycznego. Główną rzeczą powinna być nauka w języku ojczystym. Rząd nie uwzględnia życia praktycznego, gdy wyklucza język polski ze szkoły uzupełniającej! Żyjemy w czasach rewelacji, może niebawem wyjdzie i to na jaw, jak śmiesznemi były ustawy wyjątkowe przeciw Polakom. (Wesołość.) W końcu oświadcza mowca, że nie może zgodzić się na wniosek ze względu na wykluczenie języka polskiego, ale nie chcąc, by go pomawiano o jednostronność, chętnie przekazuje fundusz germanizacyjny wnioskodawcom, aby go użyli na swoje szkolnictwo. (Wesołość i brawa!)

Koszta utrzymania szkół ludowych w miastach.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał wniosek p. Fruchtmana w przedmiocie zmiany lub uzupełnienia artykułu 16. ustawy z dnia 24. kwietnia 1894 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i zdał o nim sprawę na najbliższej sesji sejmowej, a jeżeli to uzna za właściwe, aby wniósł projekt zmiany tej ustawy z uwzględnieniem słusznego rozkładu ciężarów pomiędzy poszczególne gminy miejskie, oraz między miasta a fundusz szkolny krajowy.

W niniejszym wypadku chodzi o to, że miasta i miasteczka posiadające majątek zakładowy przynoszący im dochód pociągane bywają do wyższej prestacji na pokrycie płac nauczycieli szkół ludowych.

Ustawa postanawia, że miasta zaliczone do 1., 2. i 3 klasy płac nauczycielskich na podstawie ustawy z roku 1892 obowiązane są uiszczać dodatek do wysokości 9% podatków bezpośrednich, inne mniejsze miasta 6% tychże podatków. Prócz tego co do miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, przynoszący im dochód po odtrąceniu kwot opłacanych na oprocentowanie zaciągniętych długów, orzeka rada szkolna krajowa po wysłuchaniu zdania wydziału krajowego, jaką kwotę z tego dochodu własnego mają uiszczać corocznie na opłacanie nauczycieli miejscowych, prócz dodatków pieniężnych 6%, a względnie 9% powyżej wymienionych.

Ten wyjątek w ustawie uczyniony był dla tego, że skoro szkoły miejskie, dające wyższy stopień wykształcenia w zakresie szkolnictwa ludowego, kosztują więcej niż szkoły wiejskie, słuszną jest rzeczą, ażeby miasta ponosiły większe ciężary na ich utrzymanie.

Gdyby po myśli żądania posła Fruchtmana prestacje miast na cele szkolne zrównane zostały z gminami wiejskiemi, t. j. zniżono je do 6% dodatków do podatków, wówczas ciężar kosztownych stosunkowo szkół miejskich spadłby mniej więcej w ³/₄ częściach na fundusz szkolny krajowy, t. j. na ludność całego kraju, że zaś na pokrycie tych ³/₄ ogólnych kosztów ludność miejska przyczyniałaby się swym udziałem w dodatkach do podatków w nieznacznej tylko części, niestosunkowo wielki ciężar spadłby na ludność wiejską, przedewszystkiem zaś na włościan, którzy wyjątkowo tylko korzystają ze szkół miejskich.

Wskutek uchwały sejmowej, polecającej zbadanie wniosku p. Fruchtmana, wydział krajowej zajął się przedewszystkiem zebraniem materjału, potrzebnego do należytego rozpatrzenia się w stosunkach obecnie istniejących i do ocenienia, czyli i jaką reformę wprowadziłby należało, oraz jaki byłby efekt finansowy ewentualnej zmiany ustawy. Materjały zebrane zakomunikował wydział krajowy reprezentantom znaczniejszych miast w kraju, których zaproszono na konferencję celem wysłuchania ich uwag i wniosków.

Ze względu jednak, że w najbliższych już latach spodziewaną jest reforma podatków państwowych, która pociągnie za sobą zupełną zmianę dzisiejszej podstawy podatkowej, wobec czego obecnie wprost niemożliwem byłoby ocenić efekt finansowy, jakiejkolwiek zmiany art. 16. obowiązującej ustawy, **postanowił wydział krajowy wstrzymać się aż do tego czasu z przedkładaniem sejmowi swych wniosków w niniejszej sprawie.**

Cenzura warszawska.

Obfity materjał do historji stosunków polsko-rosyjskich przynoszą *St. Pietierburgskija Wiedomostiach* dwóch korespodencjach z Warszawy i artykule redakcyjnym o cenzurze warszawskiej, oraz w osobny artykule o czynownikach i oficerach.

W pierwszej korespondencji powraca autor do kwestji tytułów rosyjskich obok polskich i donosi, że odnośne rozporządzenie cofnięto, chociaż z polskiego punktu widzenia było to złem, gdyż utwierdza Polaków tylko w przekonaniu o niepewności polityki rosyjskiej w stosunku do nich. „Taka chwiejność — powiada korespondent — zmusza Polaków do ustawicznego czuwania, w nieustannem oczekiwaniu pojawienia się jakiegoś „środka gwałtu“ ze strony władz rosyjskich, z których Polacy przenoszą swoją nieufność i na społeczeństwo rosyjskie.“ Pojawienie się tego cenzuralnego cyrkularza objaśnia korespodent tem, iż miarodajne sfery za mało są obznajomione z kwestją polsko-rosyjską w danej chwili. „O ile nam wiadomo — pisze — kwestja drukowania w dwóch językach tytułów na wydawnictwach zagranicznych, nie jest nowym pomysłem; mówiono o tem przed dwoma laty, widocznie jednak projekt schowano pod sukno, gdzie też leżał do tego czasu. Ale co było możliwem przed dwoma laty, to nietylko nie jest możliwem, ale nawet wprost szkodliwem teraz, szczególniej w kwestji polsko-rosyjskiej, zmieniającej swą fizjonomię nie co dnia, lecz co godziny. Niestety, świadomość tej szkody powstała dopiero *post factum* i nie ma już mocy naprawienia tego wyłomu, jaki środek ten uczynił w stosunkach polsko rosyjskich. Wyłom ten jest tem więcej znaczącym, że sprawcami jego jesteśmy my Rosjanie, zarzucający Polakom, iż nie znają i nie chcą poznać Rosji. Teraz zarzut ten sam co do Polski robią nam Polacy i trudno im przeczyć“.

Entrefilet od redakcji, przegradzający jedną korespondencję od drugiej, brzmi jak następuje:

„Z bardzo przykrem uczuciem przychodzi mówić o wrażeniu, jakie wywołał w Warszawie rezultat osławionego cyrkularza o drukowaniu tytułów książek polskich w dwóch językach. Pomieszczona niżej korespondencja innego Rosjanina p. *Nabliudatiela*, jeszcze wymowniej mówi o tej roli, jaką niektórzy *„obrusitiele“* pragną odgrywać w kraju, gdzie schodzą się węzły tak wielu naszych państwowych interesów. Przypuśćmy, że do tych nad miarę gorliwych działaczy stosują się już po części te mądre słowa: *quos Deus perdere vult — dementat*, ale w każdym razie przykro nam jest ze względu na wielką i jasną ideę sprawy rosyjskiej na zachodnich kresach państwa.“

P. *Nabliudatiel*, który już ujmował się za unitami i żądał w spisie ludności bezwzględnej prawdy, pisze co następuje:

„W poprzednim liście wyraziłem zdanie, iż *tutejsza nasza censura niezupełnie zrozumiała swoje zadanie* i dlatego *tamuje niekiedy zbliżenie się tych kresów z rosyjskiem życiem państwowem*. Czemże innem można sobie tłumaczyć *zakaz przedrukowywania* w miejscowych gazetach polskich politycznych artykułów o charakterze pojednawczym z *Kraju* i *nawet niektórych programowych artykułów w kwestji polskiej*, jakie się pojawiły w *Warszawskim Dniewniku*.“

Nowoje Wremia, wspomniawszy o mojem doniesieniu wyraziło wątpliwość co do jego prawdziwości. Czem tłumaczyć sobie takie niedowiarstwo? W moich korespondencjach z kraju nadwiślańskiego i w szeregu artykułów w kwestji polskiej, chyba nie można zauważyć powziętego z góry zamiaru wprowadzenia kogoś w błąd faktem nieprawdziwie oświetlonym. Zadanie rosyjskiego publicysty, obznajamiającego społeczeństwo rosyjskie z życiem kresów polskich, jest poważnem i skomplikowanem: rozwiązać go zadawalniająco nie może ten, kto zdecydowałby się *rzucać oskarżeniami na prawo i na lewo, dla pięknego frazesu*, bez możności w razie potrzeby, potwierdzenia faktem tego, co powiedział. Aby rozwiać niedowiarstwo *Nowawo Wremieni*, mógłbym przytoczyć bardzo długi szereg faktów, stwierdzających dziwny sposób postępowania cenzury warszawskiej, ograniczę się jednak na dwóch niedawnych przykładach.

Redakcja *Kraju* chciała pomieścić w tutejszych gazetach polskich następujące ogłoszenie: „Wyszedł nr. 44. *Kraju*, zawierający między innemi część wykładu prof. Spasowicza o historjograficznych zasługach profesora Pawińskiego“. Cenzor zakreślił to ogłoszenie, zrobiwszy uwagę: „Dać treść numeru w całości“. Wykład Spasowicza, miany w Petersburgu i zawierający w sobie wiele zdrowych i korzystnych dla polskiego społeczeństwa myśli, obudził tutaj zainteresowanie i dlatego redakcja *Kraju*, licząc na pojedyńczą sprzedaż numeru, wydała go w znacznej liczbie egzemplarzy i uważała za stosowne wspomnieć w swojem ogłoszeniu o tym przedmiocie właśnie, który przedstawiał interes chwili.

Zakaz umieszczenia podobnego ogłoszenia byłby zrozumiałym w tym wypadku, gdyby artykuł odznaczał się szkodliwą tendencją; nie można tego jednak powiedzieć o wykładzie prof. Spasowicza. Po dwudniowych usilnych staraniach nareszcie ogłoszenie to umieścić w gazetach pozwolono.

Drugi przykład. *Warszawskij Dniewnik* opisawszy znany skandal opalenicki według gazet niemieckich, które tej historji nadały znaczenie polskiej politycznej demonstracji, mimowoli został wprowadzony w błąd. Gdy niemiecki sąd przysięgłych wyjaśnił, iż skandal opalenicki wywołany był wyłącznie przez napój pijanego komisarza, który wjechał w tłum, zebrany na przyjęcie arcybiskupa Stablewskiego, i że ze strony Polaków żadnej demonstracji nie było, gazeta rosyjska uważała za swój obowiązek, ze względu na sprawiedliwość, powiedzieć prawdę i zganić tych niemieckich publicystów, którzy tę prawdę skazili, porwani nienawiścią do Polaków. Jedna z gazet polskich chciała przedrukować to z *Warsz. Dniewnika*, cenzor zabronił jednak, bez objaśnienia przyczyn.

Wszystko to naturalnie drobnostki, ale z nich składa się życie powszednie; one stanowią tło obrazu. Długi szereg drobnych ukłuć wywiera wrażenie jakiegoś ucisku, wywołuje rozdrażnienie. Karajcie kogo należy, za sprawę; nie dopuszczajcie do szerzenia w społeczeństwie polskiem szkodliwych tendencyj; ale jednocześnie nie występujcie nad miarę, nie drażnijcie ludzi nieuzasadnionemi ukłuciami, nie dawajcie powodu do skarg na ucisk rosyjski, do obwiniań naszego rządu o nastawanie na narodowy byt Polaków! Nie należy zapominać, iż tutaj każda jednostka braną jest pod uwagę; każdy środek represyjny, nie wywołany koniecznością, przynosi taką samą szkodę, jak i bezczynność władzy. Każdy czynownik, działający nieświadomie i nie pojmujący zadań rządu rosyjskiego w kraju tutejszym, może przynieść więcej szkody, niż najniebezpieczniejszy agitator, gdyż pierwszy rozporządza powagą władzy, drugi zaś działa tylko słowem.

Mówiąc o szpilkach cenzury, nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego faktu. Gazety polskie zagraniczne, wszystkie bez wyjątku, zabronione są w granicach Rosji. Środek zupełnie uzasadniony, gdyż wszystkie te wydawnictwa przesiąknięte są nienawiścią do Rosji i jej rządu i tendencjami, wprost sprzecznemi z zadaniami rządu i dlatego szerzenie ich w społeczeństwie przyniosłoby szkodę sprawie rosyjskiej. Ale czem tłumaczyć sobie zastosowanie zakazu do redakcyj wydawanych w kraju organów prasy? Podczas gdy nosząca się młodzież i publiczność pochłania gazety zagraniczne, sprowadzane z powodzeniem drogą kontrabandy, redakcje miejscowych gazet polskich, nie mając prawa otrzymywania wydawnictw zagranicznych jawnie, pozbawione są możności dowiedzenia się, co piszą ich zakordonowi współbracia; one, znaczy się, pozbawione są nawet prawa prostowania kłamliwych wiadomości, pojawiających się w prasie zagranicznej i wypowiadania prawdy w tych wypadkach, w których ona umyślnie jest skażoną.

Dziwiłem się zawsze bezbarwności warszawskiej prasy polskiej i dopiero w ostatnich czasach, obznajomiwszy się bliżej z warunkami, w jakich ta prasa się znajduje, doszedłem do przekonania, że nietylko powzięty z góry system „biernego oporu“ jest przyczyną tej apatji, w której pogrążona jest prasa miejscowa.

Położyć między prasą tutejszą a zagraniczną granicy nie do przebycia, nie można. Sądzę dlatego, że pozwolenie, jeżeli nie wszystkim, to przynajmniej niektórym redakcjom polskich wydawnictw perjodycznych, otrzymywania gazet zagranicznych nie mogłoby przynieść szkody. Przecież raz może polski tutejszy publicysta, przeczytawszy zanadto bezceremonjalną insynuację pod adresem Rosji, znajdzie w sobie pewien zapas odwagi cywilnej i podniesie głos w imię prawdy. Tutejsze społeczeństwo polskie tą drogą zacznie przyswajać sobie więcej prawidłowy pogląd na rzeczy i oceni jak należy, stanowisko, zajęte przez prasę w stosunku do nas, a zakordonowi publicyści zaczną pisać ostrożniej. W rezultacie otrzymalibyśmy, naturalnie bezstronniejszą i prawdziwą ocenę faktów“.

Dawniej prasa polska podawała analogiczne fakta, a prasa rosyjska mówiła wtedy chórem: „to kłamstwo!“ Dzisiaj takie same fakta podaje prasa rosyjska, a my, z całą elegancją nie śmiąc jej przeczyć, mówimy: „to prawda!“

Obrady konserwatorów.

Na posiedzeniu grona konserwatorów Galicji zachodniej w Krakowie, odbytem d. 5. b. m., korespondenci dr. Estreicher i dr. St. Krzyża-

---

(21)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy.)

— Szczęściem nie! Majątek nasz jest niewielki, las wycięty, żadnych sporów granicznych, ani służebności. Zresztą ojciec woli nawet stratę niż pozwy, więc patrzymy przez szpary na chłopskie figle. Sokołów jest nieszczęśliwy w rozgraniczeniu i sąsiedztwie Tam bez wojny żyć nie sposób. Sewer ma piekielną dolę i pracę!

W tem Szymon głowę podniósł i rzekł:

— W miasteczku o niczem innem nie mówią tylko o księciu Adakale.

— Co to za jeden? — spytał Sokolnicki.

— To magnat, który targuje dobra od spadkobierców marszałka. Bawi tu nie on sam, ale jego plenipotent, Niemiec, i zbiera informacje. Żydzi faktorzy krążą wkoło niego, jak kruki za sępem. Nie wiem, dla czego jeden z nich pytał mnie o szczegóły co do Miernicy pana Illinicza.

Sewer i Basia spojrzeli niespokojnie na mówiącego, a Baha flegmatycznie rzekł:

— Dlatego, że pan Illinicz Miernicę sprzeda.

— Jak pan może mówić coś podobnego! — obruszyła się Basia.

— Zobaczymy — mruknął stary lakonicznie.

— Mam nadzieję, że nie zobaczymy! — rzekł Sewer. — Możeby on miał po temu ochotę, ale pan zapomina, że tam jest jego matka i żona.

— Żywioł konserwatywny, acz liczebnie większy, nie powstrzyma rewolucji — odparł Baha.

— A zresztą nie będę mu się dziwił — ruszył ramionami Sewer. — To dowodzi, że rachuje!

Panna Barbara zmarszczyła brwi i dała hasło wstawania od stołu. Przeszli wszyscy do sali, tylko Szymon z Bahą pozostali w jadalni.

Po chwili weszła tam panna Barbara i Szymon szepnął jej żywo:

— Niech pani namówi pana Seweryna, żeby tym państwu ofiarował swe konie.

— Czyż pan go nie znasz? Już się przemówili z panną i siedzi zły i nadęty.

— To nic. Pani go namówi. Toć dla nas los taki wypadek. Zagrodzki szuka koni, bo jego mieszczuchy za delikatne na nasze drogi. Kupi je niezawodnie! Niech go pani namówi!

— Dziwne jest to ogólne przekonanie o moim wpływie na niego. Już druga osoba to mi dzisiaj wmawia. Ano, spróbuję, ale wzamian będę pana prosić o przysługę.

— Pani wie, że to mi zrobi tylko przyjemność.

— Obejrzy pan owce. Pan Baha twierdzi, że one wszystkie są chore i że je trzeba zbyć. Lato było tak mokre, może to prawda.

— Pan Baha wszystko widzi czarno! — odparł pocieszająco. — Może się obejdzie wysortowaniem tylko.

— Widzę czarno, bo długo patrzę! — rzekł geometra. — Zresztą i owszem, obejrzymy jutro we dwóch.

Panna Barbara wyszła do gości, oni się udali do owczarni, aby skorzystać z reszty krótkiego dnia.

Tymczasem w salonie Zagrodzki począł się troskać o powrót, a panna Nika wybrała się odwiedzić chorego konia.

Starsi zostali na gawędzie u komina, oni we troje poszli do stajen.

Nika po raz pierwszy widziała ubogie folwarczne podwórze, drobne koniki, niskie słomiane strzechy. Mozół ciężki, a niewdzięczny widniał na każdym kroku, ale zarazem wielkie staranie i dozór pański. Nieliczna służba patrzała w oczy Basi z życzliwością, spełniała chętnie rozkaz, a wszystko to miało twarze uprzejme i wesołe i to podwórze tchnęło ładem i porządkiem.

W stajni kilkoro źrebiąt wysuwało do Basi łby pieszczotliwie, a konie na jej widok poczęły się oglądać i rżeć natarczywie. Znały snać dobrze jej rękę, sypiącą ziarno.

— U pani wszystko bardzo swojskie! — zauważyła Nika. — I to jest dowód wyższości mniejszych posiadłości nad wielkiemi. Właściciel łatwiej dobierze sobie pomoc i służbę i lepiej zna swój warsztat.

— I prędzej zbankrutuje — mruknął Sewer.

— Sewer! — zawołała Basia. — Ja zaczynam się lękać, że ty bankrutujesz umysłowo! Zamiast krakać nieszczęścia, obejrzyj tego konia jako znawca.

— Jużem go widział. Będzie zdrów za dni parę. To ochwat. Elegant z bruku, nie przywykł do naszych dróg i niewygód!

— To moje zdanie i dla tego ojciec chce kupić inne, a te zatrzymać w stadzie. Pańskie są podobno na sprzedaż?

— Mam szóstkę — rzekł bez zapału.

— Jeśli wszystkie takie, jak ta para, to będzie pan miał w nas nabywców. Jaka cena?

— Dają mi za nie tysiąc sto rubli.

— To tanio!

Młody człowiek się roześmiał.

— Czy pani ma zamiar w ten sposób i na swem gospodarstwie kupować konie? Przecie ich pani nie zna.

— Te dwie klacze, co tu widzę, warte pięćset

— Ja mu to także powtarzam! — wtrąciła Basia. — Cała szóstka jest zdrowa i dobrana doskonale. Lepszych tu w okolicy niema i pani będzie z nabytku rada. Zresztą dziś można je wypróbować. Konie państwa wrócą luzem do domu, a temi państwo pojadą. Do Głębokiego mil pięć, niech pokażą, co umieją.

— Widzi pani przerażoną twarz pana Sokolnickiego? — roześmiała się Nika.

— Ręczę pani, że on jest o wiele lepszy, niż jego mina Będzie rad wyświadczyć sąsiedzką grzeczność, nawet bez interesu sprzedaży szóstki.

— Czy tak? — zagadnęła go Nika.

— Mniejsza o grzeczność, to jest fałszowana cnota, ale Basia ma rację, że chyba nic innego nie pozostanie do zrobienia. Stangret z koniem wróci ledwie w nocy, a jestem pewien, że ojciec pani nie zechce nocować ze strachami. Więc niech państwu służą moje konie.

— Czuć rozpacz w tej ofierze i nawet wiem dlaczego. No, ale pomimo to usługę przyjmiemy, chociaż oryginalnie zaofiarowana. Strachów ja przynajmniej się nie boję. Mam nadzieję je poznać, bo dzisiejszy wypadek będzie wstępem do dobrej z panną Barbarą znajomości. Podobała mi się pani, jak mało kto!

I wyciągnęła do Basi rękę ze szczerym, dobrym uśmiechem.

Panna Barbara podała swą dłoń w milczeniu. Nie urażiło to Niki,

— Was trzeba zdobywać długą pracą, nie szturmem — rzekła. — Ale właśnie podoba mi się wasza ostrożność i to charakterystyczne milczenie.

— Bardzobym rada nie sprawić zawodu, ale proszę pamiętać, że nietylko mędrzec milczy, ale i prostak.

Sokolnicki, widząc Szymona przy owczarni, poszedł tam, one obie wracały powoli ku domowi.

— Praca to ciężka i niewdzięczna — rzekła Nika, wskazując folwark i szare pola w oddali. Czy pani to się nie przykrzy i nie zniechęca?

— Matki za to swe dzieci kochają, a żołnierze swe blizny — powtórzyła Basia jej słowa z uśmiechem.

— To już nie wiara, ale fanatyzm — szepnęła Nika. — Zagrzebać się w tej pustce, to okropne. Jeśli pani zaręczy, że się nigdy nie nudzi, to co za szalony ma pani zasób żywotności w sobie.

— Możebym się nudziła, gdyby się czas znalazł, ale przy mem zajęciu jest czas na najgorsze: na zgryzotę, na bunt, na smutek, na przeświadczenie o krzywdzie, na zawody i nawet rozpacz, ale na nudę go nie stać. Robota jest nieprzebrana, często zalega nawet, a chwile wypoczynku tak rzadkie, że są rozkoszą:

— I tak myśli pani życie przebyć?

— Tak, *usque ad finem!*

— To chyba życzyć pani prędkiej śmierci.

— Życzyć mi sił aż do końca.

— Alež przecie spodziewa się pani ulgi, odpoczynku, zbierania ze swej pracy owoców?

Basia uśmiechnęła się tylko smutno.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nowski zdali sprawę z podróży konserwatorskich odbytych w sierpniu. W Przemyślu, gdzie zabawili tydzień przedsięwzięli wspólnie rewizję wszystkich archiwów. Ze szczególnem uznaniem podnoszą oni wzorowy porządek, w jakim miasto Przemyśl przechowuje swoje zabytki rękopiśmienne. Znacznym kosztem poleciło sporządzenie ich inwentaryzacji przed kilkunastu laty jednemu z uczniów ś. p. Liskego i posiada rozumowany katalog, który zasługuje z nieznacznemi modyfikacjami na ogłoszenie. Reprezentacji miejskiej i p. prezydentowi Dworskiemu zawdzięczać należy ten wyborny stan archiwum — pieczę nad niem ma prof. Gorski, który stara się troskliwie o pozyskanie depozytów cechowych.

W biurze Stowarzyszeń przemysłowych znaleziono księgi i dokumenty przeważnie cechu kowalskiego, w cechu szewskim kilkanaście dokumentów pergaminowych (najstarszy z r. 1386), kilkanaście papierowych, kilka fascykułów aktów i rękopisów w starożytnych oprawach.

W archiwum Sądu obwodowego, przy którego badaniu p. radca Mikłaszewski i p. naczelnik urzędu hip. Bartoszyński udzielili swej pomocy, znalazło się kilkadziesiąt ksiąg sądowych z przeszłego wieku, kilka tomów ksiąg odnoszących się do Krzywczy i Medyki, oraz cenna relacja komisji porządkowej z r. 1755 zawierająca ważne wiadomości do historji Przemyśla.

Również w dyrekcji skarbu znalazły się interesujące źródła do historji stosunków ekonomicznych Galicji po pierwszym rozbiorze. Następnie zbadano bibljoteki: seminaryjną, kapituły łacińskiej, OO. Reformatów (wzorowo uporządkowaną przez O. Maciejczyka), Franciszkanów (bardzo ładną, mającą wkrótce być uporządkowaną) i archiwa: kapituły łacińskiej i konsystorskie, niestety oba pod względem umieszczenia i uporządkowania pozostawiające bardzo wiele do życzenia. Zwiedzono dalej bibljotekę kapituły ruskiej, pozostającą obecnie pod gorliwym zarządem ks. kanonika Podolińskiego, zawierającą niesłychanie cenne materjały rękopiśmienne, oraz archiwum konsystorskie grecko-katolickie. Wreszcie udano się do zarządu gminy izraelickiej, która posiada kilka starych ksiąg hebrajskich, od roku 1689 poczynając.

Dr. Krzyżanowski skonsygnował następnie w Niżankowicach dawne przywileje od roku 1448—1748 i udał się do Jarosławia.

Archiwum miejskie niezbyt bogate ma po ukończeniu restauracji ratusza otrzymać osobną szafę i inwentarz. Naukowe wyzyskanie jego treści przygotowuje profesor Ignacy Rychlik w monografji Jarosławia, nad którą pracuje. Ogłosił już jedną bardzo ciekawą p. t. „Kościół kollegjaty Wszystkich Świętych w Jarosławiu" i wyzyskał w niej wybornie źródła rękopiśmienne do historji tego zburzonego kościoła, obecnie w archiwum parafjalnem przechowane. W korporacji przemysłowej znalazło się kilka dokumentów.

Bibljoteka i archiwum OO. Reformatów wzorowo uporządkowane, zawierają cenne materjały do dziejów klasztorów jarosławskiego i skasowanego lwowskiego.

Dr. Estreicher zwrócił się do Dobromila, gdzie znalazł niektóre przywileje w kasie miejskiej i w starostwie. Klasztor OO. Bazyljanów posiada piękną bibljotekę, uporządkowaną w ostatnich czasach przez O. Szeptyckiego i nieco rękopisów.

Wreszcie pan Stelczyk, urzędnik w urzędzie hipotecznym i przewodniczący miejscowego „Kółka rolniczego" posiada u siebie w tymczasowem przechowaniu trzy księgi sądowe z sąsiedniego miasteczka Rybotycz, rozpoczynające się z r. 1618; miasteczko to od dawna było ogniskiem szewskiego przemysłu domowego.

W Lisku znalazł dr. Estreicher dyplomy od r. 1477 i akta do historji miasta w kasie miejskiej. W pałacu hr. Krasickich jest ich rodzinna bibljoteka i archiwum prywatne.

W Brzozowie dzięki gorliwości burmistrza p. Prochaski, archiwum miejskie o znacznej liczbie dokumentów, aktów i ksiąg, dobrze uporządkowane. Cechy posiadają również wiele interesujących ksiąg, przywilejów i ordynacyj.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 15 grudnia.

O godz. 6 wiecz. w sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wiecz. odczyt prof. M. Lityńskiego pt. „Kościół św. Piotra w Rzymie; ustęp z dziejów sztuki chrześcijańskiej."

Teatr hr. Skarbka: „Szkoła kadetów", operetka Weinbergera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (15.): Ireneusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 51, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, parzwyptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

W pogrzebie śp. Feliksa Bieńkowskiego, jednego z najzacniejszych ludzi, prawego obywatela i gorącego patrjoty, którego zwłoki onegdaj złożono na cmentarzu Łyczakowskim, wziął udział liczny zastęp jego kolegów, szczupłe grono uczestników walk z r. 1863, wielkie koło znajomych i przyjaciół i olbrzymi tłum publiczności. Wraz z gronem urzędników wydziałowych oddał też nieboszczykowi ostatnią posługę marszałek krajowy hr. Badeni. W domu żałoby „Beati Mortui" Mendelsona wykonał chór „Echa", poczem kondukt bardzo długim wężem ruszył po pod gmach „Sokoła", skąd powiewał sztandar towarzystwa i czarna chorągiew, na miejsce wiecznego spoczynku. Wieńców złożono na trumnie sześć od przyjaciół i rodziny, a od młodzieży polskiej niosła wieniec z szarfami osobna deputacja. Nad grobem przemówił pierwszy inż. Chylnowski, kolega nieboszczyka z powstania i po pracy w wydziale krajowym. Serdeczną była jego mowa, w której przytoczył kilka dat z życia śp. Feliksa. Umiał śp. Bieńkowski nietylko krwi własnej nie żałować ojczyźnie, ale też później potrafił dla niej pracować. Następnie od „Sokoła" pożegnał zwłoki dr. Dzię由dzielewicz w pięknej mowie. „Ze zwłok tych — mówił dr. Dzięddzielewicz — bije wielka jasność, po promyku której wszyscy obecni wziąć powinni, a choć tu będą promienie różnych barw tęczy, razem stworzą wielkie i jedyne dla nas „światło."

Mianowania. Lekarzem miejskim w Sanoku mianowane dra Józefa Krynickiego.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Augusta Fritzego i oficjała pocztowego Antoniego Spiegla we Lwowie zarządcami pocztowymi, przeznaczając pierwszego do Podwołoczysk, a drugiego do Łańcuta.

Pasaż Hausmana doprasza się na gwałt oświetlenia, oddawna bowiem ani jedna latarnia nie rozjaśnia po godzinie dziesiątej egipskich ciemności, jakie tam panują, mimo, iż wiele osób, bądź mieszkających w pasażu, bądź wracających z kawiarni hotelu Imperial, przechodzi tamtędy w nocnej porze. W dodatku jakaś poczciwa dusza ustawia sobie od czasu do czasu beczki na samym środku pasażu, tak, iż złamanie karku może się tam zdarzyć każdej chwili. Podczas śnieżycy zaś kupy śniegu dybią na niewinnego przechodnia.

Policji bezpieczeństwa polecamy jak najuprzejmiej dom pod l. 17 przy ul. Kopernika. Pominąwszy już to, iż rudera ta znajduje się w stanie upadku, a gospodarz, naturalnie w. m., nic łożyć nie chce na jaką taką reperację, jeszcze w dodatku staje się przyczyną tego, iż na jego podwórzu ludzie sobie karki kręcą. W ostatnich dniach było takich wypadków aż cztery, a powodem ich skąpstwo gospodarza, który nie chce dać piasku na wysypanie śliskiej powierzchni, a stróż znów, nb. nie pobierający żadnej pensji, zupełnie naturalnie z własnej kieszeni na piasek pieniędzy wydawać nie chce, bo rzeczywiście nie może. Mieszkańcy tego domu zwracają się za naszem pośrednictwem do odnośnych organów władzy, aby takiej „oszczędnej" gospodarce nareszcie położyła koniec i nie narażała lokatorów na utratę nóg, rąk, a może życia.

Otwarcie kolei Halicz-Ostrów odbędzie się dnia 19. lub 21. bm.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 16. bm. w Bereźnicy królewskiej w pow. żydaczowskim i w Balicach w pow. krakowskim.

Sejmik rel cyjny. Z Leżajska donoszą: Dnia 9. bm. odbyło się w sali miejskiej zgromadzenie wyborców, na którem p. Żardecki zdawał sprawę ze swoich czynności poselskich. Publiczności było mnóstwo, bo prócz licznych włościan z przyległych wsi przybyło także dużo inteligencji, księży i mieszczan. Po zagajeniu zgromadzenia zaproszono na przewodniczącego notarjusza Nowińskiego, a na sekretarzy pp.: Smolika i Baja. Po wysłuchaniu relacji posła nastąpiły interpelacje przeważnie ze strony włościan, a pomiędzy innymi rolnika Hospoda z Grodziska w sprawie zniesienia notarjuszów, których w sposób prostacki nazwał smokami krakowskimi, pożerającymi grunta, bydło i ludzi. Na wszystkie interpelacje odpowiadał p. Żardecki wyraźnie i zrozumiale, poczem zabrał głos przewodniczący i przedstawił zgromadzeniu, iż tak nie jest, jak interpelant Hospod się wyraził, bo przecież on sam (interpelant) nieraz otrzymywał pomoc i radę bezpłatnie od mowcy jako notarjusza. O godzinie 5 wieczorem zgromadzenie skończyło się uchwaleniem p. posłowi Żardeckiemu wotum zaufania.

Szkoła dla analfabetów. Koło rzeszowskie Tow. szkoły ludowej zakłada w Rzeszowie z dniem 1. stycznia 1897 roku bezpłatny kurs dla analfabetów płci męskiej w gmachu szkoły męskiej na Bernardynce. Nauka odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto w zimowych miesiącach od godz. 2 do 4 popołudniu, w letnich od godz. 3 do 5 popołudniu. Kurs obejmować będzie: 1. naukę religji, 2. naukę czytania połączonego z pisaniem i 3. naukę rachunków. Wpisy na kurs odbywać się będą w szkole męskiej w dniach 28, 29, 30. i 31. grudnia rb., każdym razem od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

Nieszczęśliwy wypadek. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: P. Alejzy Skliwa, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych sądu krajowego, zakończył życie w nocy ze środy na czwartek, a to śmiercią tak okropną, iż wypadek powszechne sprawił wrażenie. Staruszek mieszkał samotnie przy ul. Franciszka l. 5. W środę sługa dochodząca przyniosła mu wieczorem zapaloną świecę i postawiła na nocnym stoliku, obok którego w łóżku leżał śp. Skliwa, paląc fajkę. Co stało się dalej, niewiadomo. Dopiero około 5 rano właściciel domu, mieszkający obok, obudzony został silną wonią ognia i dymu; sługa, którą posłał do mieszkania Skliwy, wchodząc padła odurzona dymem, który zapełniał cały lokal. Wezwano straż ogniową, która ugasiwszy ogień, znalazła wszystkie sprzęty spalone, a śp. Skliwę w łóżku — zwęglonego. Zwłoki, a właściwie resztki kości przewieziono do kostnicy. Nieboszczyk liczył lat 76. Jako człowiek zacny, cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem.

Dnia 7. bm. robotnik kolejowy, zatrudniony przy zakładaniu drutów telegraficznych na stacji w Chryplinie, nazwiskiem Wawrzyniec Gorecki, dostał się pod stopnie nadjeżdżającego pociągu, który mu rozbił czaszkę, wskutek czego Gorecki w kilka dni zakończył życie. Nieszczęśliwy, który służ ł 20 lat przy kolei pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Samobójstwo. W Czerniowcach obwiesił się w stajni Jerzy Kunz, zarobnik, liczący lat 57; zmarły był nałogowym samobójcą, wieszał się bowiem kilkakrotnie dawniej, ale bez skutku. Onegdaj dopiero udało mu się.

Obchód na cześć Sienkiewicza w Wiedniu. Z Wiednia nam piszą: *Literarische Vereinigung*, które w ubiegłą sobotę urządziło z powodu 25-letniego jubileuszu obchód na cześć Sienkiewicza, nietylko że nie zrobiło mu tem zaszczytu i nie przysporzyło sławy, ale w oczach nielicznej garstki Niemców, a raczej żydów, skompromitowało tutejszą Polonję. Początek „uroczystego obchodu" (Sienkiewicz-Feier) był zapowiedziany na godz. 8 wieczorem. O godz. pół do dziewiątej na małej sali angielsko-francuskiego klubu konwersacyjnego, znajdowało się zaledwie 30 osób, która to liczba wzrosła z chwilą, gdy prelegent o godz. dziewiątej wchodził na estradą do cyfry 49 (czterdzieści dziewięć) rachując już w to prelegenta.

Trzy czwarte publiczności stanowiły panie, — Polaków, których statystyka podaje tu na 30 tysięcy reprezentowało, jakby na ironję czterech studentów... handlowej akademji — bo zresztą na całej sali publiczność porozumiewała się językiem germańskim z mocną domieszką żargonu. Cały „Sienkiewicz-Feier" zredukował się do najzwyklejszego odczytu, który przed czterdziestu ośmiu osobami wygłosiła czterdziesta dziewiąta t. j. dr. Landau. Zawiadomiwszy zgromadzonych *Herren und Damen*, że *Literarische Vereinigung* wysłało do jubilata gratulacyjny telegram i że w taki sam sposób otrzymało wyrazy łączności od *Warschauer-Tagblat Słowo* — scharakteryzował prelegent całą działalność Sienkiewicza, streszczając prawie wszystkie jego utwory i przytaczając w tłómaczeniu liczne wyjątki. Odczyt trwał godzinę.

Cała ta uroczystość, ze względu na osobę jubilata i wielką liczbę Polaków w Wiedniu robiła wrażenie śmieszne. Winić nie można o to tutejszą polską publiczność, bo ta nie wiedziała o niczem. Tydzień przedtem pojawiła się w jednym z tutejszych dzienników czterowierszowa notatka, którą powtórzyły dzienniki polskie, zresztą nigdzie nie było ani wyrazu. (*r.*)

Tłumne aresztowania w Rosji. Do czerniowieckiej *Bukowyny* donoszą z Kijowa: Według ostatnich wiadomości z Moskwy aresztowano tam za panichidę urządzoną na cmentarzu wahańkowskim 1200 studentów i 300 robotników fabrycznych, którzy solidaryzowali się ze studentami. Oprócz tego czterech studentów, którzy odebrali karabin żołnierzowi, stojącemu na warcie, oddano pod sąd wojskowy, który jednego z nich skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie, a 3 na dziesięć lat ciężkich robót. Dnia 10. przyszła tu z Moskwy wiadomość, iż zamknięto tamtejszy uniwersytet. W Kijowie coraz więcej rewizyj i aresztowań. Po mieście krążą najrozmaitsze plotki. I tak np. opowiadają, iż w tutejszem chemicznem laboratorjum znaleziono bomby dynamitowe. W Kijowie aresztowano w ostatnich dniach przeszło 50 osób.

Kradzież aktów dyplomatycznych. Wielką sensację wywołał w stolicy Węgier ten fakt, że z archiwum węgierskiego ministerstwa rolnictwa ukradziono trzy dokumenty, które następnie ogłosił dziennik *Magyar Orszag*. Dokumenta te odnoszą się do rokowań między rządem niemieckim a rosyjskim w sprawie liberalniejszego interpretowania postanowień traktatu handlowego między Niemcami a Rosją. Jednym z tych dokumentów jest sprawozdanie radcy ambasady austrjackiej w Petersburgu margr. Pallaviciniego do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego z datą 21. października r. b. W sprawozdaniu tem donosi margr. Pallavicini, że rosyjski minister finansów Witte zamierza zaproponować rządowi niemieckiemu zwołanie do Berlina wspólnej komisji, któraby usunęła wszelkie niejasności traktatu.

To sprawozdanie odesłano z Wiednia do ambasadora w Berlinie p. Szögyeny'ego, a on pismem z 22. listopada zawiadomił ministerstwo, że owa komisja, o której wspomina mrgb. Pallavicini, już się zebrała w Berlinie i że delegaci rosyjscy przykładą największą wagę do tego, aby Niemcy przyznały jak największe ulgi importowi bydła rosyjskiego do Niemiec. To pismo ambasadora także wykradziono równie jak i poufną odezwę austrjackiego ministerstwa rolnictwa do ministerstwa węgierskiego.

Z tych dokumentów wysnuwa *Magyar Orszag* wniosek, że Niemcy kosztem Austro-Węgier starają się porozumieć z Rosją i podczas gdy dla bydła rosyjskiego gotowe są otworzyć swą granicę, import z Austro-Węgier uniemożliwiają rozmaitemi szykanami.

Z niedzieli. Od kilkunastu dni mamy tak gwałtowną zwyżkę temperatury i idącą za nią odwilż, że robi to wrażenie wiosny i tylko patrzeć, jak historyczne kasztany na placu Halickim „po raz drugi zakwitną" dla uciechy botaników i... reporterów, użalających się od pewnego czasu na brak sensacyjnego materjału, którýby można wpakować pod zapylony na kaszcie zecerskiej tytuł „Dramat rodzinny", „Potrójne morderstwo" itp. Gdybyż bodaj można było powiedzieć, że dla braku owych „dramatów" życie nasze zamienia się w farsę albo operetkę! Niestety, jest ono tak szarem, bezbarwnem i mdłem, jak teraźniejsza aura, a kto chce rzucić na to pozbawione charakteru i temperamentu tło cokolwiek jaśniejszych tonów, ten musi uciekać tam, gdzie życie z retorty szminek i kulis wychodzi uśmiechnięte, pogodne, pełne humoru i ochoty. Onegdaj zwłaszcza był teatr potrzebą dnia, dlatego popołudniu i wieczorem zapełniony był po brzegi publicznością, której zapobiegliwy p. Lelewicz przygotował świeży substrat do oklasków w formie nowych, zgrabnych i dowcipnych kupletów. Owacyjka, jaką na „Czarodzieju" urządzono sympatycznemu artyście, była tem bardziej uzasadniona, że stał się on do pewnego stopnia „męczennikiem kupletowym", gdyż za alluzję do sprawy podwyższenia pensji urzędnikom skazany został policyjnie na uszczuplenie swojego ruchomego majątku o 5 zł. *en gotu*. Wyjdzie mu to jednak na zdrowie!

Komitet balu prasy odbył w sobotę d. 12. bm. posiedzenie w sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego. Na protektorki balu postanowiono uprosić ks. Eustachową Sanguszkową, oraz Stanisławową hr. Badeniowa, Augusta Gorayskiego i dr. Zdzisława Marchwickiego. Prezesem rzeczywistym komitetu jest dr. Godzimir Małachowski. Następnie wybrano komitet ściślejszy, który bezzwłocznie pedzielił się na sekcje: dla zaproszeń, dekoracyjną, dla porządków tańców i gospodarczą.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu d. 13. bm. zamianowało Kasyno miejskie członkami honorowymi pp. dr. Adama Asnyka i Henryka Sienkiewicza. Na uroczystościach jubileuszowych dr. Asnyka w Krakowie reprezentować będą Kasyno miejskie: członek wydziału p. Władysław Schmidt i p. radca Tadeusz Romanowicz.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży, istniejące w mieście naszem od lat dziesięciu, połączyło się nareszcie z Towarzystwem pomocy naukowej, zatrzymując jednak dotychczasową swoją nazwę. Zorganizowana w ten sposób instytucja na podstawie nowego statutu utrzymywać będzie bursę dla młodzieży gimnazjalnej pod nazwą „Dom Tadeusza Kościuszki", nadto zaś, jak dotychczas, zajmować się będzie dostarczaniem bezpłatnych obiadów ubogiej kształcącej się młodzieży i innego rodzaju pomocą naukową.

Onegdaj w kołu łnie o godz. 12 odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Mieczysława Baranowskiego walne zgromadzenie, na którem przedłożono członkom drukowane sprawozdanie, obejmujące działalność tow. od października 1895 do października 1896. Rok ten był okresem świetnego powodzenia. Obrót kasowy wzmógł się znacznie i wyniósł 29 400 zł.; bezpłatnych obiadów rozdano 70.916 (przeciętny wydatek na jeden obiad $3\frac{1}{2}$ ct), wsparć w gotówce udzielono 290 zł. Kuchni przy tutejszych szkołach ludowych utrzymuje tow. 13.

Obecnie liczy towarzystwo 1221 członków ze wszystkich prawie sfer towarzyskich naszego miasta. W zeszłym roku powstały trzy nowe kuchnie: w szkole żeńskiej im. Piramowicza oraz w szkołach im. Staszica i Kościuszki. Młodzież z gimnazjów, szkoły realnej i seminarjum otrzymuje obiady w taniej kuchni. Nauczycielstwu, które gorliwie zajmuje się tą akcją dobroczynną, uchwalono na wczorajszem walnem zgromadzeniu wyrazić pisemne podziękowanie.

Wydziałowi udzielono absolutorjum za zeszłoroczne czynności, poczem dokonano wyboru prezesa, jego zastępcy i członków wydziału. Wybory dały następujący rezultat. Prezes Mieczysław Baranowski, wiceprezes poseł Michalski (obie godności pozostały w tem samem ręku), członkowie wydziału: Ferdynad Bardasz, Juljan Fąfara, Zygmunt Kunstman, Wincenta Longschamps, Stanisław Majerski, Karol Moos, Filip Oleiński, Fr. Próchnicki, Fr. Wagner, Ks. Walenty Wołcz. Honorowymi członkami mianowano księżnę Konstancję Sanguszkową i p. Apolinarego Stokowskiego.

Pomnik Sobieskiego, a raczej jego dolna kondygnacja, stanowiąca podstawę, na której ulokowany zostanie Jan III., wychyliła się już po za wysokość parkanu. Notujemy tę wesołą wiadomość, jako objaw niezwykłego w naszych stosunkach pospiechu.

Czarna giełda, o której reporterzy lwowscy napisali już całą literaturę, niestety bezskutecznie, powinna być usuniętą z Wałów Hetmańskich przynajmniej w niedzielę. W tym dniu bowiem, czarni finansiści gromadzą się *vis a vis* kawiarni wiedeńskiej w potrójnej, niż zwykle ilości i dają zupełne złudzenie, jak gdybyśmy żyli gdzieś na dalekim wschodzie, a nie w Europie środkowej. O ile nam wiadomo istnieje gdzieś przepis policyjny, który w popularnej stylizacji brzmi: „Kupek na ulicy robić nie wolno", a który grupę siedmiu osób, stojących na chodniku, określa jako zbiegowisko. Przepis ten stosują zresztą nasi bohaterscy policjanci bardzo skrupulatnie do niewinnych przechodniów, którzy na chwilę przystają dla zamienienia kilku wyrazów. Możeby jego interpretację zastosować także do czarnej giełdy?

Na cześć Adama Asnyka, którego trzydziestolecie pracy literackiej przypada w tym roku, odbył się onegdaj w sali „Sokoła" uroczysty wieczór staraniem tow. „Szkoły ludowej" i „Czytelni akademickiej". Dawno nie mieliśmy sposobności spotkać się z równie starannie i dobrze ułożonym programem, którego poszczególne części skojarzyły się w artystyczną, barwną i bogatą całość. Obchód, któremu towarzyszył prawdziwie uroczysty nastrój audytorjum, rozpoczął się przemówieniem prof. Augusta Balasitsa, jako przewodniczącego tutejszego koła męskiego tow. „Szkoły ludowej." W tętniących głębokim pietyzmem dla znakomitego poety wyrazach uwydatnił mówca rolę, jaką Asnyk odegrał w ostatniej dobie naszego umysłowego rozwoju, podnosząc z naciskiem zwłaszcza ten fakt, iż wielkie hasła nie były u niego tylko pustym dźwiękiem, że słowa swoje ilustrował zawsze czynami. P. Jan Kasprowicz odczytał rozprawkę o liryce El...yego, omawiając po kolei twórczość liryczną Asnyka tam, gdzie źródłem jego natchnienia była natura, kobieta i naród, a równocześnie wskazując, gdzie Asnyk odpowiedział najwyższemu ideałowi poezji, który wymaga stopienia ducha jednostki z duchem wszechświata. Liryka Asnyka, zdaniem prelegenta, najbliższą jest ideału tam, gdzie poeta wciela się w cierpienia własnego narodu i w myśl walczącej ludzkości, erotyka jego nie oddycha ową miłością, która przykuwa ludzi do siebie na śmierć i życie, ale raczej powierzchownym, salonowym flirtem, namiętnostką, a chwilowe odbłyskiem lubieżności. Trzecim mowcą onegdajszego wieczora był przewodniczący „Czytelni akademickiej" p. Kazimierz Wróblewski, który imieniem kształcącego się pokolenia złożył hołd Asnykowi. Artystyczna część, wykonana pod kierunkiem Jana Galla, dostrojoną była świetnie do charakteru uroczystości. Chór „Echa" i „Lutni" śpiewał pieśni z tekstem El...yego, podobnie, jak p. Wincenty Rapacki i amatorka pani Lagadowa, a artysta dramatyczny p. Chmieliński deklamował „Czarodziejską baśń tęczową" i „Miejmy nadzieję". Koroną koncertowej części był występ znakomitego pianisty, prof. Henryka Melcera, który entuzjazmował słuchaczy Szopenem i Moszkowskim. Sala „Sokoła" była przepełniona publicznością.

Carski ukaz *ad hoc* wydany rozporządza, aby wszystkie koleje, tak państwowe, jak prywatne dowoziły bezpłatnie do Odessy zboże, przeznaczone dla Indyj, dotkniętych jak wiadomo, klęską głodową. Prócz tego w Odessie ma być zboże przechowywane w elewatorach zbożowych również bezpłatnie tak długo, dopóki nie będzie naładowane na parowce.

Ogromnego hałasu narobiło na Szląsku rozporządzenie ks. biskupa wrocławskiego Koppa, wydane za pośrednictwem generalnego wikarjatu w Cieszynie, a wzywające wszystkich księży na Szląsku, aby bezzwłocznie wystąpili z katolickiego towarzystwa prasowego, wydającego *Gwiazdkę Cieszyńską*. Przyczyną tego rozporządzenia ma być to, iż *Gwiazdka Cieszyńska* miała rzekomo wyszydzać zaprowadzone w Karwinie zarządzenia kościelne. Tymczasem tak nie jest. *Gwiazdka* żadnych urządzeń kościelnych ani nie krytykowała, ani nie wyszydzała, jedynie mówiąc o stosunkach kościelnych, panujących w Karwinie, skarżyła się, iż tam od chwili, gdy probostwo tamtejsze objęli w zarząd Jezuici, zaprowadzono zaraz kazania i nabożeństwa niemieckie, chociaż ludność karwińska jest przeważnie polską i poprzedni proboszcz, zmarły niedawno ksiądz świecki, żadną miarą nie dał się nakłonić do zaprowadzenia w nabożeństwie języka niemieckiego.

---

(64)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Te słowa Nory wzruszyły go, czuł, że jest niedorzecznym, zgrzybiałym nawet, a jednak zapytał:

— I dlaczego, dlaczego mnie kochasz Noro! Nie jestem człowiekiem w twoim wieku, zaczynam się starzeć na dobre. Dlaczego mnie kochasz, mnie znajdującego się u schyłku życia?

Guy, cierpiący, szarpany zazdrością, sądził, iż to nie jest naturalnem; zdawało mu się, że Nora musi być zepsutą. Kto ją mógł natchnąć takiemi myślami?

Dziwny człowiek! Dręczył sam siebie. Gwałtowne wybuchy Nory i zachwycały go i napawały jednocześnie obawą; czynił jej za nie wyrzuty, a nie mógł żyć bez tego, aby ich nie wywoływać; żył niemi i z powodu nich umierał.

— Dlaczego mnie kochasz, Noro? — powtórzył Guy tonem suchym, bezdźwięcznym, tak jak nauczyciel pyta ucznia na egzaminie z nauk ścisłych.

Pewnego dnia odpowiedziała mu na to pytanie.

— Nie wiem Guyu.

I to było w istocie prawdą.

Zamiast czuć się tą odpowiedzią w zupełności zadowolony, zaczął niedorzecznie:

— Poszukaj tylko.

Mała uczenica Gotfryda z minką dziecka, która stanowiła uderzający kontrast z słowami, jakie wymawiała, rzekła:

— Natura rzeczy, Guyu, nie wymaga wyjaśnień.

Jak szalony chwycił ją Guy w ramiona, uściskał silnie, a potem zapytał:

— Nie kłamiesz już teraz wcale, powiedz?

— Wcale, nigdy.

— Nigdy?

Spojrzał na nią przenikliwie, zdawało mu się, że we wzroku jej błysnęła jakaś niepewność. Drgnął cały i przyłożywszy palec do jej białego czółka, zawołał.

— Oh, gdybym to mógł zrobić! otworzyć twoje czoło, aby tam zajrzeć do głębi, przekonać się, czy nie kłamiesz nigdy! Gdybym się mógł przekonać, nie wahałbym się ani chwili.

— Nie zobaczyłbyś tam nic, Guyu — odparła łagodnie. — Takie rzeczy widzi się tylko oczami miłości. Miłość, to akt wiary. Jeżeli nie masz wiary w twoją małą Norę, to znak, że nie ufasz sam sobie i mnie. Bądź dobrym, a będziesz miał zawsze obok siebie dobrą Norę.

— Ile w tych słowach jest jej myśli, a ile moich? — pytał się Guy sam siebie.

Gubił się i czuł się niemal zgubionym, gdy Nora, jakby z zupełną świadomością swej niemocy, dodała:

— Bądź mi zawsze podporą, a nie upadnę nigdy!

Serce Guya się ścisnęło... tak, to prawda... „Podtrzymuj mnie", ale, aby ją podtrzymać, trzeba być silnym, a Guy chciał dalej kochać Norę swoją własną energją... Ah, to było niemożliwe... Co za katusze!

Podniósł się i wzburzony chodził po pokoju tam i napowrót.

— Słuchaj, gdybyś mnie kiedy zdradziła, Noro...

Zacisnął zęby, oczy mu błyszczały dziko i zakończył:

— Jestem pewny, żebym cię zabił... zabiłbym cię.

— Oh! tak! — rzekła Nora z zachwytem i popchnięta przez miłość, szczęśliwa, że nareszcie odezwało się w nim to gwałtowne uczucie, zarzuciła mu ręce na szyję.

Odtrącił ją od siebie szorstko.

— Nie żartuję, Noro!... Słuchaj, powtarzam ci raz jeszcze, zapamiętaj to sobie, że zabiłbym cię.

— A ja ci powiadam że zrobiłbyś dobrze, Guyu.

Nie przestawał chodzić po pokoju, ponury ciągle.

— Starzeję się, umrę; ty pozostaniesz młodą... przypadniesz w udziale innemu... To już taki nasz los.

— Ja ciebie nie przeżyję i nie będę należeć do innego... Zobaczysz, stanę się religijną.

— Nie... ty nie masz Boga w sercu... A... ja znam życie — można się pocieszyć po wszystkiem! Oh! są to myśli, których znieść nie mogę... A potem wiesz, wierzę, że gdy będę czuł, iż jesteś straconą dla mnie...

Urwał i zniżył głos.

— Tak jest, byłbym zdolny bez żadnego innego motywu, zabić cię, Noro, słyszysz, zabić cię!

I w miarę tego jak mówił, myśl ta nabierała u niego stanowczości, znajdował ją naturalną, chciał, aby śmierć zachowała mu Norę na zawsze.

— Nie, nie — wołał — nie chcę, nie chcę zostawić cię gdy umrę, innemu.

— Rozumiem i ja dobrze miłość Guyu — odparła tonem pokory.

Uczepił się swej myśli i ciągnął dalej:

— Tak jest, uczyniłbym to!

— Proszę cię o to, Guyu!

Podobało się jej powtarzanie tego imienia, które znajdowała miłem i pięknem. Jego gniewało to, iż nie znajdował w niej oporu. W jej odpowiedziach było tyle pokory, tyle poddania się, a ani cienia wahania, że go to samo już zaniepokoiło. Tak, ten ogień miłości, jaki się tlił w Norze, nie wygaśnie po jego śmierci, lecz będzie płonął dalej. To fatalne, a zresztą — nie niema na świecie pewnego — przyjdzie inny, jakiś nieznany młodzieniec... A on nie chciał, aby ona należała do innego, pragnął, aby należała tylko do niego, dziś i jutro. Tak, jutro, jutro przyjść może śmierć i wszystko się skończy.

Podszedł żywo do niej i nagle złagodził ton:

— Należy mi przebaczyć, Noro; twoja młodość mnie dręczy. Pomyśl tylko! Obraz życia w świetle powoli dla mnie się zaciemnia, powoli znikają dla mnie piękne widoki kwiatów, nieba, ziemi, morza... Ale toby było niczem w porównaniu z opuszczeniem ciebie w chwili, w której ty znajdować się będziesz w pełni życia i piękności. Przez ciebie jestem skazany na śmierć podwójną! Życie jest dla wszystkich. Ty jesteś tylko dla mnie, a wymykasz mi się. Tracąc życie, tracę tylko ogólne dobro, tracąc zaś ciebie, tracę i siebie, i to, co stworzyłem dla mnie samego, twoje usta, twoje włosy, oczy, ramiona, całą twą wdzięczną postać, która pewnego dnia należeć będzie do innego!

Nora przycisnęła do piersi głowę Guya, a potem z łagodnym wysiłkiem usiadła mu na kolanach i długo, długo pieściła obu rączkami jego ukochaną twarz, tak, jak to nieraz czyniła Jakóbowi. Teraz jednak z daleko większą czułością.

Kilka razy w nocy czuwała, spoglądając na śpiącego; czuł na sobie jej łagodny wzrok, pełen miłości. Gdy otwierał oczy, spotykał się z oczyma Nory, a ona szeptała:

— Śpij, jestem tutaj.

A gdy on ją namawiał, aby spała odpowiadała mu:

— Jestem szczęśliwą, czegoż chcesz więcej?

— Ale dlaczegoż i ja mam czuwać?

— Dla tego, że byłabym jeszcze szczęśliwszą, gdybym czuła nad sobą, dokoła siebie, ciebie tylko, mój Guyu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

*** Z Towarzystwa łyżwiarskiego.** Światowej sławy para łyżwiarska, podróżująca pod pseudonimem „Mr et Mme Alexandre“, zgłosiła się z ofertą, dania w przejeździe do Petersburga jednego przedstawienia sztucznej jazdy na łyżwach na torze tutejszym. Najbliższej niedzieli zatem, gdy nie zajdzie coś nieprzewidzianego, będzie Lwów miał niezwykłe widowisko oglądania na stawach panieńskich, prawdziwych mistrzów w sztuce łyżwiarskiej, po wszystkich pierwszorzędnych stolicach, tak starego, jak nowego świata, produkujących się i jako takich uznanych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla staruszka weterana honweda nadesłali w dalszym ciągu pp. St. Żebrowki i J. Markheim z Hamburga 3 zł. 55 ct.

Zmarli.

W Stryju zmarł Teodor Borodajkiewicz, pensjonowany porucznik i dyrektor ruskiej Kasy oszczędności.

Szymon Gumplowicz, urodzony 1809 roku, weteran, żełnierz wojsk polskich z roku 1831 z partyzantki Godlewskiego, zmarł w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Szkoła kadetów“, operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Weinberger'a (z repertoaru teatru „An den Wien“ we Wiedniu); jutro w środę po raz drugi „Szkoła kadetów“; we czwartek po raz trzeci „Szkoła kadetów“; w piątek po raz drugi „Wilk i owce“, krotochwila w 4 aktach Jordana (z repertoaru teatrów warszawskich).

Humorystyczny kalendarz *Smigusa* wyszedł już w trzeciem nakładzie. Jest to jak nasze stosunki niebywałe powodzenie.

Batowski nadesłał do naszego salonu znacznych rozmiarów obraz „Utarczka z Tatarami“, wykonany na zamówienie p. Stanisława Niezabitowskiego. Nadto wystawiono kolekcję nowości, między innemi Aïvasovskiego „Falowanie w Biarritz“, „Widok morski“, „Noc na Bosforze“; Kowalewskiego dwa obrazy „Obozowisko kozaków“ i „Pikieta“; Stankiewiczównej „Odpoczynek“; Łempickiej cztery prace „Ze spaceru“, „Przy tabaczce“, „Wzgórza nad morzem“ i „Chryzantemy“; Bratkowskiego „Krajobraz z okolic Lwowa“; Kozakiewicza „Serję akwarel“; Zubera „Sąd u wójta“ i „Umizgi“; Pająkównej „W pracowni“; Pociechy „Dwa widoki“; Lisiewicza „Romans dwóch stawów“; Sylwji Reiskij „Serję widoków morskich“. „Kanadyjczyk“ i „Studjum“; zaś Popiel Antoni „Biust artysty malarza Sozańskiego“.

Z Izby sądowej.

Lwów 14. grudnia.

(*Proces prasowy*).

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie stwierdził na wstępie obrońca dr Asskenaze, że przejrzał dokładnie księgi rachunkowe wydziału rady powiatowej w Nisku od r. 1892, jednak nie znalazł najmniejszej wzmianki o tem, jakoby miano wydać 3000 zł. z funduszów kasy zaliczkowej na wstępne roboty kolejowe. Wogóle znalazł dr. Asskenaze tylko pozycję 2 zł. złożoną fundusz kasy, oraz z dawniejszego funduszu dwie pozycje, opiewające razem na kwotę około 700 zł., umieszczone na książeczkę kasy oszczędności.

Świadek Freindlich, przesłuchany w dalszym ciągu, oświadczył, iż telegrafował do Niska, ażeby mu przesłano księgi rachunkowe kasy zaliczkowej, które udowodnią, że z pozostałości funduszów kasy zaliczkowej (5000 zł.) nie wydano ani centa na żadne cele. Świadek zapewnia, że Hompesz nigdy nic nie brał z funduszów powiatowych, natomiast składał tysiące na ołtarzu dobra publicznego.

Przewodniczący odczytał uchwałę wydziału rady pow. z listopada 1892, która wprawdzie wspomina o 3000 złr., ale nie wydanych na cele kolejowe. Rzecz się tak miała, że hr. Hompesz w czasie cholery, gdy brakło pieniędzy, poręczył weksel do banku krajowego na kwotę 3000 złr., a na tem właśnie posiedzeniu wydziału rady pow. uchwalono tę sumę zwrócić hr. Hompeszowi.

Po przedłożeniu przez p. Freindlicha szczegółowych wykazów kasowych kasy zaliczkowej w Nisku, które ostatecznie wyjaśniają wiadomą pozycję 3000 złr., zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe.

Z kolei odczytano 3 pytania główne, postawione sędziom przysięgłym:

1. Czy Ernest Breiter winien jest, że w artykule pt. „Mandaryn konstytucyjny demoralizatorem ludu“ obwinił fałszywie starostę Bilińskiego o cudzołóstwo, a nadto przez podanie zmyślonych i przekręconych faktów, dotyczących zawarcia ślubu cywilnego między Teodorem Kapitanem a Justyną Misiajło, odnoszących się do urzędowania jego, jako urzędnika publicznego, o czyn niehonorowy, który mógł spotwarzonego poniżyć w opinji

2. Czy oskarżony winien jest, że mimo, iż wiedział o konfiskacie artykułów pt. „Walka złotokołnierzowców z szaraczkami“ i „Manja rozdawania orderów“, treść tych artykułów w drugim nakładzie częściowo przedrukował?

3. Czy oskarżony winien jest, że treścią pt. „Rządy kacyków w niżańskiem“ przez podanie zmyślonych i przekręconych faktów obwinił hr. Hompesza fałszywie o czyn nieuczciwy i niemoralny?

Po odczytaniu pytań zażądał obrońca oskarżonego dr Aszkenaze usunięcia z nich w pytaniu pierwszem ustępu pierwszego, względnie rozdzielenia tego pytania na dwa odrębne pytania nadto zażądał postawienia 2 pytań wypadkowych w kierunku przekroczenia z § 29 u. pr. (zaniedbanie ostrożności.)

Prokurator Piwocki sprzeciwił się żądaniu pierwszemu, oświadczył się natomiast za proponowanemi przez obrońcę pytaniami ewentualnemi, przeciw czemu znowu zaprotestował zastępca oskarżyciela prywatnego dra Dulęba. Trybunał po kilkuminutowej naradzie odrzucił wniosek, tyczący się przebudowania pytania pierwszego, natomiast dopuścił dwa pytania dodatkowe.

Przez całą godzinę następnie uzasadniał oskarżenie prokurator państwa. Mowę swoją rozpoczął od scharakteryzowania potęgi prasy, której przyznał daleko szerszy zakres działalności, aniżeli urzędowi prokuratorskiemu, piętnuje ona bowiem tysiące takich przewinień, których ustawa nie może ścigać. Doniosła ta rola nakłada jednak na prasę równie poważne zadania i wielką odpowiedzialność.

Po tym wstępie uzasadnił prokurator oskarżenie swoje co do artykułu „Konstytucyjny mandaryn“, natomiast zrzekł się wszelkich pretensyj, wypływających z artykułów „Walka złotokołnierzowców“ i „Zajmująca rozprawa“. Artykuł „Manja rozdawania orderów“, zawierający wedle prokuratora, znamiona zbrodni obrazy majestatu, utrzymał się na tapecie prokuratorskim.

O godzinie trzy kwadranse na 2. odroczył przewodniczący obrady do popołudnia. Nastąpi oskarżenie dra Dulęby, mowa obrońcy dra Asskenazego, *resumé* radcy Hayderera itd. Wyrok zapadnie wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Hlas Naroda donosi, iż w Czechach ma się utworzyć nowe stronnictwo konserwatywne.

Z Waszyngtonu donoszą, iż senat odesłał do komisji dwie resolucje w sprawie Kuby: jedna żąda uznania Kuby za rzeczpospolitą niepodległą, druga zaś domaga się obsadzenia Kuby przez wojska Stanów Zjednoczonych dopóty, dopóki nowa organizacja wyspy nie będzie dokonaną.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 14. grudnia. (*Z Koła polskiego*) P. Jaworski zagaiwszy obrady odczytał podziękowanie krakowskiej akademji umiejętności złożone Kołu za uratowanie muzeum im. Czartoryskich w Krakowie. Dalej donosi, że na interwencję jego (Jaworskiego) dyrektor banku austro-węgierskiego zapowiedział surowe ukaranie sekretarza Schmida, który na zgromadzeniu Towarzystwa ekonomistów obelżywie wyraził się o Galicji. (Sprawę tę poruszyliśmy w onegdajszym artykule *Dziennika. P. R.*) Przytem wyraził p. Jaworski zdziwienie, że przewodniczący owego zgromadzenia szef sekcyjny Inama-Sternegg, nie zganił natychmiast tego wybryku.

P. Dawid Abrahamowicz dodaje, że Schmid otrzymał od dyrekcji naganę w obecności wszystkich urzędników.

P. Lewicki przedkłada petycję fabrykantów konserw: dra Ruckera i aptekarza Blumenfelda we Lwowie przeciwko pomijaniu ich przy dostawach wojskowych i opowiada, że fabryki w Przemyślu i Tarnowie w ten sposób zmuszono już do zastanowienia ruchu. Obecnie grozi to samo fabrykom lwowskim. Żeby to upozorować założono fabryki rządowe w Galicji; te fabryki jednak stoją jako rezerwa na wypadek wojny, w rzeczywistości zaś wszystkie załogi galicyjskie otrzymują konserwy z Brucku, z fabryki pozornie rządowej, istotnie zaś prywatnej. Mówca wyraża oburzenie z powodu takiego lekceważenia przemysłu krajowego i wnosi, żeby Koło wybrało komisję, któraby obmyśliła środki utrzymania i poparcia tego przemysłu krajowego.

Pp. Chrzanowski, Rutowski, Eugeniusz Abrahamowicz i Włodzimierz Gniewosz gorąco popierają wniosek p. Lewickiego.

P. Jaworski zgadza się na to, ale prosi, by oprócz tego sprawą tą zajęła się także komisja parlamentarna.

P. Weigel żąda powołania stałej komisji dla dostaw wojskowych i domaga się, aby Koło w sprawie tej zajęło energiczne stanowisko w izbie.

P. Czecz stwierdza, że niższe organy intendantury życzliwie się do nas odnoszą, dopiero w wyższych sferach spotykamy się z niechęcią. W głosowaniu przyjęto wniosek p. Lewickiego. Następnie p. Lewicki przedłożył petycję o założenie szkoły realnej w Przemyślu.

P. Potoczek żalił się na zakazy targów tygodniowych pod pozorem zarazy bydlęcej. Gdyby, powiada, weterynarzom cofnięto dyety, toby mniej jeździli i mniej byłoby zarazy. W tej sprawie przemawiają jeszcze pp. Czajkowski i Pastor, poczem następuje dyskusja nad sprawą prasową. Wniosek na poufność odrzucono. P. Wodzicki ubolewa, że Koło głosowało za wnioskiem p. Russa. Argument, że wniosek byłby i bez Koła przeszedł nie przekonywa go. Smutno, że Koło takimi kieruje się względami. Dzieli dzienniki na złe i dobre (dzienniki tak samo dzielą posłów *przyp. kor.*) Złe dzienniki nauczyły lud politykowania. Chłop dobry w radzie powiatowej (dlatego, że wybrał pana hrabiego prezesem *przyp. kor.*), ale do sejmu i rady państwa brak mu doświadczenia i wykształcania. Po dłuższym wywodzie o złych i dobrych dziennikach, jakoteż o politykowaniu mówca trzymając się dziwnej logoki dochodzi do wniosku, że należy znieść nie stempel dziennikarski i nie zakaz kolportażu, ale loterję liczbową. (Przy dyskusji nad loterją liczbową będzie p. Wodzicki zapewne *vice versa* żądał zniesienia stempla dziennikarskiego).

P. Weigel podnosi, że w komisji prasowej wszyscy z wyjątkiem p. Fuchsa byli za wolnym kolportażem. Żaden przepis nie zdoła powstrzymać złego wpływu dzienników. W tem miejscu poseł Kopyciński znów gorąco przemawia za uchwaleniem obrad za poufne. Sprzeciwiają się temu p. Rutowski i Sokołowski, poczem Koło ponownie uchwala dalszą jawność.

P. Piniński ze względów finansowych jest na razie tylko za rezolucją wzywającą rząd do zniesienia stempla, co do kolportażu pragnie usunięcia zakazu, ale tylko w miastach.

P. Rapaport wyjaśnia, że minister dlatego sprzeciwia się kolportażowi, że nie może pogodzić go z postępowaniem objektywnem. Mówca jest za wolnością kolportażu.

P. Sokołowski bardzo gorąco przemawia za zniesieniem stempla i za zaprowadzeniem kolportażu. Społeczeństwa dziś nikt już od ruchu umysłowego odgrodzić nie zdoła. Rozpolitykowanie się ludu jest objawem dobrym, a nie złym. Jeżeli chcecie mieć wpływ na tę politykę — woła mówca — to starajcie się o rozpowszechnianie pism dobrych.

P. Czajkowski sprzeciwia się nagłemu traktowaniu sprawy.

P. Jaworski wyjaśnia, że komisja parlamentarna jest stanowczo za zniesieniem stempla, ale ze względów finansowych ograniczyć się pragnie tylko do rezolucji, wzywającej rząd do zniesienia stempla.

P. Eugenjusz Abrahamowicz przemawia przeciw obu postulatom. Dziwi się, że za ulgami dla dziennikarstwa przemawiają ci właśnie posłowie, których dziennikarstwo najbardziej szarpie (Nie ręczę co do tego przemówienia za autentyczność relacji, bo trudno mi uwierzyć, by tak światły poseł ruszył podobnie naiwnym konceptem. *Przyp. kor.*)

P. Szczepanowski stwierdza, że cały bagaż policyjny od dawna już zbankrutował. Wszystkie tego rodzaju środki są dziecinne. Mówca zadowolony jest, że nie przyznane prasie tych ulg przed rokiem, gdyż w takim razie konserwatyści na karb tych ulg złożyliby byli cały dzisiejszy rozruch w umysłach. Wstydem byłoby, gdyby nasze wielkie zadania narodowe potrzebowały stempla dziennikarskiego do swej obrony. Mówca rozróżnia prasę spekulacyjną i rewolwerową, którą pogardza, ale której stempel nie zaszkodzi i prasę uczciwą, która jest biedna. Sprawa zresztą jest już przesądzona. Rząd wniesie sam te ulgi, ale dopiero w nowej izbie. Mówca jest zdania, że nie należy dać się rządowi wyprzedzić, lecz teraz już wszystko uchwalić. W końcu zapowiada, iż on wraz z swymi przyjaciółmi politycznymi wstrzyma się od głosowania w izbie, jeśli Koło przeciwną zniesieniu stempla poweźmie uchwałę.

P. Rutowski konstatuje uprzedzenie, pochodzące z nieznajomości sprawy. Nie przypuszcza, by Koło poszło na lep artykułu *Czasu*. Konserwatyści nie znają ludowego dziennikarstwa. Społeczeństwo nasze znajduje się w zupełnej apatji, wszystko z rąk wypuściło. Nigdzie na świecie represalja nie doprowadziły do celu. Nic tak nie podnosi popularności dziennika jak konfiskata. Mimo zakazu kolportażu pornograficzna prasa wiedeńska gorsza jest od paryskiej i setkami tysięcy egzemplarzy się rozchodzi. Z tą prasą walczyć można tylko za pomocą prasy dobrej. Ładnie wyglądałby kraj, gdyby istniał w nim tylko *Czas* i *Gazeta Lwowska*. Prosi by Koło oświadczyło się za zniesieniem stempla i ulgami w kolportażu.

P. Jędrzejowicz uważa, że stempel jest podatkiem mniej uciążliwym od innych (Średni dziennik w Galicji opłaca tego podatku więcej jak właściciel tysiąca morgów ziemi. Przyp. kor.) Kolportaż przyjąłby, ale tylko w miastach.

P. Potoczek stanowczo zwalcza kolportaż; na zniesienie stempla zgodziłby się, gdyby mu dano pewność, że z powodu ubytku dwóch miljonów, które stempel dziennikarski przynosi, żaden nowy ciężar podatkowy nie spadnie na chłopów.

Bardzo gorąco za jedną i drugą sprawą przemawiał p. Roszkowski. Po przemówieniu jeszcze kilku posłów uchwaliło Koło głosować przeciw bezzwłocznemu zniesieniu stempla. Na wypadek wniesienia rezolucji w tej sprawie uchwalono pozostawić członkom Koła swobodę głosowania.

Pp. Szczepanowski i Rutowski oświadczyli że już w komisji budżetowej usuną się od głosowania. Co do kolportażu poruczono referentowi p. Rutowskiemu, by porozumiał się z ministrem sprawiedliwości i zdał następnie Kołu sprawę.

Tak więc Koło na to chyba głosowało za nagłością wniosku p. Russa, by nagle potem uchwalić, że zniesienie stempla wcale go nie nagli.

Wiedeń 14 grudnia. W środę izba panów odbędzie nadzwyczajne posiedzenie, na którem odda hołd pamięci swego zmarłego onegdaj prezydenta ks. Trautmansdorfa.

Wiedeń 14 grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów toczy się dalej debata szczegółowa nad budżetem, a mianowicie nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych.

Wiedeń 14 grudnia. Na jutrzejszem posiedzeniu komisji budżetowej będzie załatwionem przedłożenie w sprawie kongruy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. grudnia. Cesarz przybył tu dziś z Wels.

Wiedeń 14. grudnia. Rosyjski ambasador w Stambule Nelidow przybył tu dzisiaj.

Wiedeń 14. grudnia. Nelidow konferował wczoraj po południu z hr. Gołuchowskim.

Berlin 14 grudnia. *Berliner Tagblatt* donosi ze Stambułu, iż eks sułtan Murad V. uciekł z więzienia.

Berlin 14. grudnia *National Ztg.* zaprzecza energicznie pogłoskom, jakoby wskutek procesu o toast carski miała nastąpić kryzys gabinetowa. Przeciwnie, teraz właśnie gabinet jest skonsolidowany i zajęty zastosowaniem środków, które uniemożliwią działalność podziemnych czynników, jak to miało dotychczas miejsce.

Berlin 14. grudnia. Sekretarz stanu br. Marschall zachorował obłożnie wskutek przejść podczas procesu o toast carski.

Sofja 14 grudnia. Sobranje zostało otwarte mową tronową, którą przyjęto nadzwyczaj przychylnie. W mowie tej oświadczył książę, iż obowiązkiem Bułgarji jest przedewszystkiem okazać się godną tej przychylności, jakiej dowód dały państwa europejskie uznając jej dynastję. Dalej podnosi mowa tronowa, iż Bułgarja jest na Wschodzie głównym czynnikiem gwarantującym porządek i postęp i wspomina o życzliwem przyjęciu, jakie zgotowano księciu na dworach europejskich, gdy je zwiedzał po swem przez nich uznaniu. Z naciskiem zaznacza mowca, iż zaproszenie księcia przez parę carską na koronację do Moskwy połączyło Bułgarję z Rosją jeszcze silniejszymi niż dotąd węzłami.

Madryt 14. grudnia. Koła półurzędowe zapewniają, iż reformy na Kubie nie będą dopóty zaprowadzone, dopóki powstanie nie będzie uśmierzone w zupełności.

Madryt 14. grudnia. Do służby powołano 400 majtków. Wzmocnią oni załogę okrętów wojennych.

Wiedeń 14. grudnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tow. ubezpieczeń „Austrja“ przyjęło wniosek rady administracyjnej, aby wszystkie ubezpieczenia przyjęte przez rozwiązującą się „Austrję“ przeniesiono do nowo tworzącego się ludowego tow. ubezpieczeń „Universale“. Przewodniczący podziękował rządowi za dzielną obronę i poparcie członków tow. „Austrji“, którym groziły olbrzymie straty.

Wiedeń 14 grudnia. Tutejszy wojskowy *attaché* włoski pułkownik Pellio został odwołany, na jego miejsce przychodzi pułkownik Luigi Novi.

Ajaccio 14 grudnia. Przybyli tu arcyksiążę Franciszek Ferdynand i arcyksiężna Marja Teresa. Wśród ludności panuje wskutek tego wielkie zadowolenie, tembardziej, że ostatni napad bandytów na księcia Windischgraetza mógł odstraszyć gości od odwiedzania Korsyki.

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz przyjął dziś na audjencji między innymi pp. Zborowskiego i Madeyskiego.

Wiedeń 14. grudnia. Dziś była u ministrów: dra Bilińskiego i dra Rittnera deputacja m. Tarnopola, złożona z burmistrza Łuszczkiewicza i asesora Landaua, w sprawie utworzenia w Tarnopolu miejskich domów składowych i głównego urzędu celnego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 grudnia 1896 r

HOTEL ŻORZA. C. Tustanowska z Czereza. H. hr. Tarnowska z Byszowa. W hr. Komorowska z Chorobrowa. K. Horodyski z Kolędzian. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Dobek z Borszczowa. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. H. hr. Konarski z Chrewty. R. Laskowski, T. Stryjeński z Krakowa. E. Kessler z Tarnopola. E. Böhm Ermolli z Żółkwi. W. Brunn z Odessy. R. E. Altmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Piater z Moszkowa. L. Dunka de Sajo, K. Łukasiewicz z Siekierzyna. J. Jaworski z Chyrowa. J. Palkisch z Wiednia. J. Jarzymowski z Tejsarowa. M. Ślusarski ze Stryja. J. Zubrzycki z Żółkwi. Hr. Potea z Żółkwi. Ks. Włoszyński z Przemyśla.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Praktykant znajdzie natychmiast umieszczenie w Droguerji Łyczakowska 39. 928

Rutynowany **stenograf** w języku polskim i niemieckim poszukuje zajęcia. Zgłoszenia poste restante T. R. Lwów.

Plac budowlany blizko śródmieścia obszaru około 200 sążni kwadr. do sprzedania. Wiadomość w kancelarji adwokata dr. Kopeckiego, Słowackiego 8.

Osoba młoda, inteligentna znająca gospodarstwo, poszukuje miejsca do zarządu domu do wdowca lub towarzystwa starszej osoby. Posada poste restante Rzeszów, Ruskawieś l. 191.

Mało solone zupełnie świeże, pierwszej jakości sprzedaje w faskach 25 klgr. po cenach bardzo przystępnych, zarząd gospodarstwa mlecznego w Jereczkowej poczta Krościenko koło Chyrowa. 937

Zarząd dóbr Ostrowczyk poczta Skwarzawa **kupi kocioł parowy używany** lecz w dobrym stanie także **garnitur młocarniany** ... 930

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres: **Mirski** Stryj Sokołów. 921

KAPELUSZE LODEN PICHLERA

także miękkie, angielskie i Plessa, kapelusze twarde, cylindry i klaki, kocyki pluszowe, rękawiczki ciepłe i zwykłe poleca po cenach najniższych

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka 4. obok kaplicy Boimów.

Na święta Piwo Pilzneńskie z browaru akcyjnego własnego napełniania we flaszkach ½ litr. po 13 centów, zastaw na flaszkę 5 ct. (przy zamówieniu 10 flaszek z dostawą do domu) poleca pierwsza i najstarsza piwiarnia Pilzneńska *Tomasza Najsarka,* Rynek l. 17. Aby piwo było dobre i wystałe, uprasza się o zamówienia za 6—8 dni przed świętami. 932

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zochanowskiego 10. Pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia. 929

2 pokoje pierwsze piętro. Sykstuska 48

2 pokoje kuchnia od 15. grudnia. Teatyńska 13.

Korespondencja prywatna

Do Macia S. Dlaczego Ciebie nigdzie nie widzę. Co to ma znaczyć? Czy jesteś chory? Odpisz pod pseudonimem „Anika". 939

F. F. Ave! Pamiętam. Teraz nic już nie żądam, prócz spokoju — cierpieniem zdobyłam panowanie nad sobą, choć z utratą zdrowia. Czas pokaże czym zmienna. Z dniem tak drogim dla mnie, życzę, by Ci Bóg użyczył zdrowia i sił do pracy — oddalał smutek i tęsknotę, a z czasem dał zapomnienie o tem, co minęło. Myślą i duchem Twoja

Kupuje i sprzedaje

w większych i w mniejszych ilościach rogacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę.

Michał Krzywda
handel zwierzyny
Lwów, Rynek liczba 40.

Śmierć szczurom

(Feliks Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do pewnego i szybkiego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 kr. w aptece „pod węg. koroną" plac Bernardyński we Lwowie, w aptekach w Jarosławiu, Chyrowie i Przemyślanach, w aptece okręgowej w Kołomyji i w aptece Krzyżanowskiego w Tarnopolu.

HERBATA

chińsko rosyjska angielska
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel

IZYDORA WOHLA

we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6.
teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.

Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc. 1964 1—14

Jana Hoffa Preparaty Słodowe

dla osłabionych i chorych

2106 1—17

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach i handlach korzennych, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy, w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty z cennikami darmo i opłacone.

Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek**

Dyonizego Kośnierskiego

w Krakowie.

Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warte zobaczyć.
2050

MĄKĘ
świąteczną, pszenną, prześlicznią, suchą 000 1 klg. 16 ct.
MASŁO
świeże dworskie do ciast ½ klgr. 44 ct.
MASŁO
świeże deserowe z kwaśnej śmietany ½ klg. 60 ct.
poleca jedynie tak tanio

JAN BACZYŃSKI
we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Do wydzierżawienia z dniem 1. stycznia 1897 młyn amerykański o 3 kamieniach i 4 pasek walcach, poruszany siłą wody i pary pod bardzo korzystnymi warunkami. Zbyt mąki w miejscu za gotówkę. Bliższych szczegółów udzieli

ZARZĄD DÓBR
2161 **w Lubaczowie.**

NOWO ZAŁOŻONY

WIELKI SKŁAD NUT

poleca

KSIĘGARNIA POLSKA

WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.

Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.

Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

KSIĘGARNIA

Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz główna ekspedycja
PISM PERJODYCZNYCH

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie
Rynek. Linia A.B. Telefon Nr. 150
poleca

Ochmański Stanisław. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, cena 1 zł. 20 ct.
Riehling Wincenty. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu, cena 1 zł. 50 ct.
Sierosławski Józef. Zbiór kolęd ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1 zł. 20 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1621 1—?

Do fabryki narzędzi wiertniczych

poszukuje się

Inżyniera mechanika z praktyką warsztatową

obznajomionego doskonale z kosztorysami a zarazem zdolnego rysownika, któryby poza zwykłem swem zajęciem prowadził korespondencję polską i niemiecką.

Oferty z odpisami świadectw z podaniem warunków uprasza się wnosić do dyrekcji miejscowej austro belgijskiego towarzystwa naftowego w Stryju.

Oferty nieodpowiedziane w przeciągu 10 dni należy uważać za nieuwzględnione. 2067

Pledy, koce i szale Himalaya.

Perfumeria francuska i angielska.

Praktyczne podarunki na gwiazdkę

jak:

TORBY, NECESSERY, ARTYKUŁY PODRÓŻNE,

również

wszelkie towary modne dla Panów

otrzymał już i poleca w największym wyborze

MAGAZYN
a la ville de Paris
GABRYEL STARK

Lwów, plac Marjacki l. 11.

Krawaty angielskie.

Rękawiczki damskie i męskie.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Wyborne szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 złr. 50 ct. Polędwice w pęcherzu po 1 złr. 30 ct. Kiełbasy po 90 ct. Bulion przedni I. sorta po 6 złr. II. sorta po 4 złr., wszystko za 1 klgr. Jakoteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, dostarcza na zamówienie.

Poleca swą fabrykę
korków katalońskich
do beczek i butelek
Ł. J. Malewski
Lwów, ul. Ormiańska l. 12.

Polecenia godne
WÓDKI GDAŃSKIE
Kminkówka, Złotówka, Pomarańczówka, Miętówka w butelkach oryginalnych po 1 zł.
do nabycia w głównym składzie
pod firmą
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.

1.000 Nowości

na upominki gwiazdkowe
dla Pań, Panów i Dzieci
po cenach fabrycznych
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Marjacki l. 8.
(róg Hetmańskiej).

Na porę zimową.

BARCHANY białe,
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
CHUSTKI na szyję,
OGRZEWACZE na żołądek,
POŃCZOCHY myśliwskie
dla pań, mężczyzn i dzieci.

KAMIZELKI MĘZKIE
włóczkowe z rękawami.
Staniki włóczkowe
dla pań bez i z rękawami do noszenia po sukni.
Skład komisowy
wyrobów trykotowych wełnianych
systemu profesora dra Gustawa Jaegera poleca się szczególnie osobom wątłego zdrowia łatwo się przeziębiającym;
oznaczone fabryczne ceny
poleca handel
płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Nowości w wielkim wyborze na podarunki na **Gwiazdkę i Nowy Rok** nadeszły już do magazynu specjalnego-galanteryjnego

pod firmą „AU BON MARCHE"

KÉSMÁRKY & ILLES

(Następca Władysław Ciechulski)

Lwów, ul. Teatralna l. 2.

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika l. 7. **Lwów,** ul. Halicka l. 6

Po św. Mikołaju na Gwiazdkę

otrzymaliśmy transport

najnowszych zabawek
i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

w olbrzymim wyborze.

Towary najlepszej jakości.

Ceny tańsze od magazynów wiedeńskich i zagranicznych.

OGŁOSZENIE.

C. k. kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. rozpisuje dostawę progów kolejowych z drzewa dębowego lub sosnowego dla linji Hadynkowce-Iwanie puste i Toresin-Skała wschodnio galicyjskich kolei lokalnych z terminem wnoszenia ofert do dnia 10. stycznia 1897, 12ta godzina w południe.

Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych „*Wiener Ztg.*" i „*Gazeta Lwowska*".

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II., gdzie też formularze na oferty jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dla dostawy progów nabyte być mogą.

C. k. kierownictwo budowy
wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych
2164 Tarnopol II.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezmacane łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Goliechowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Has-

Wyciąg z cennika!

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Pół kilo cukru w głowie	17½	ct.
„ „ „ częściowo	18	„
„ „ „ w kostkach i mączce	18	„
„ „ migdałów słodkich wybieranych	56	„
„ „ „ bardzo ładnych	48	„
„ „ daktyli marokańskich	90	„
„ „ „ aleksandryjskich	44	„
„ „ „ Califat	36	„
„ „ rodzynek sułtańskich	32	„
„ „ „ dużych eleme	36	„
„ „ „ czarnych	24	„
„ „ orzechów tureckich	20	„
„ „ „ „ łuszczonych	38	„
„ „ „ włoskich	20	„
„ „ „ „ tłuczonych	48	„
„ „ śliwek bośniackich	16	„
„ „ powideł węgierskich	15	„
„ „ miodu lipowego	32	„
„ „ marmolady owocowej	40	„
„ „ fig sułtańskich	34	„
„ „ „ deserowych	50	„
„ „ „ wiankowych	15	„
„ „ cykaty dużej	75	„
„ „ arancini drobnej	56	„

Cennik wysyłam na żądanie odwrotnie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Leonard Solecki
Lwów, ul. Batorego l. 2.

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ.

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szlaki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł.	1.50
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3.—
Kaysow czarna		4.—
Melange de Lond.		4.—
Wysiewki herbaciane		1.30
Wysiewki najlepszych herbat		1.60

poleca najlepsze gatunki

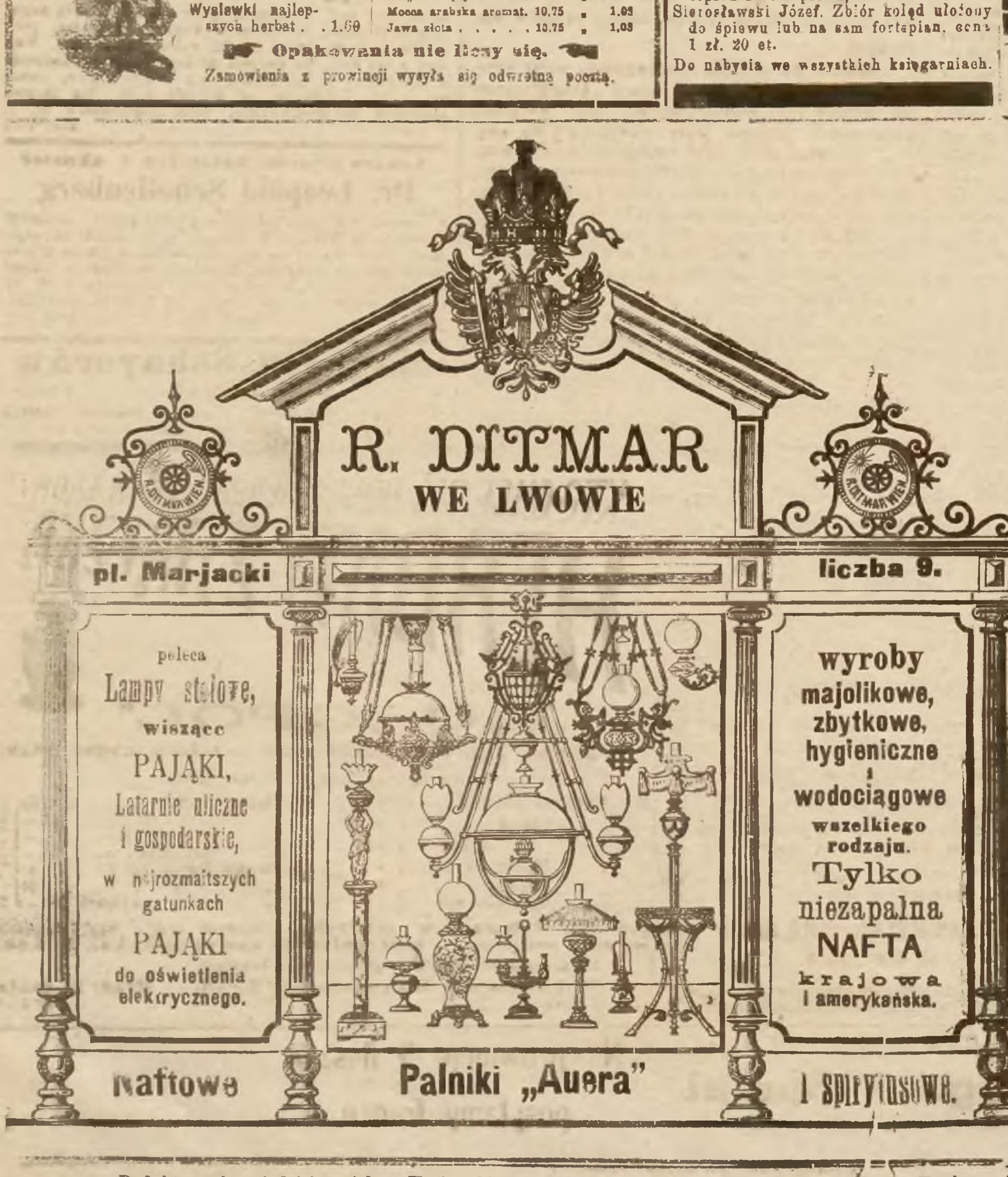
KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.